

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 20 do 24-cj. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-cj. w niedzielę od 12 do 13-cj. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 22. 4 gr. 84, zagranicą 5 zł. OGŁOSZENIA: za wiersz 12 mm. przed tekstem i w tekście (6 linowe) 35 gr., za tekstem (10 linowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia ogłowne, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Zamówienia druku mogą być przez Administrację dowożone bezpłatnie. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 89187.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Sz. PRENUMERATOROM MIEJSCOWYM, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” będziemy zmuszeni BEZWZGLĘDNI wstrzymać przysyłanie pisma z dnem 15 Listopada r. b.

Wybory w Niemczech.

BERLIN. (Pat). W Berlinie i na prowincji dzieła wyborów, narówni z całą kampanią wyborczą, różnił się całkowicie od dawniejszych. Żadnych objawów gwałtownej walki wyborczej nie było widać. Podczas gdy dawniej ulice roily się od policji, dziś opanowane są zupełnie przez brunatne koszule. Przed lokalami wyborczymi straż pełnią umundowani szturmowcy, rozdając znaczki z napisem „tak”. Znaczki te przeważająca większość ludności nosiła przez cały dzień. Kupowali je, oczywiście, wszyscy — zarówno sympatycy, jak i przeciwnicy reżimu. Procedura wyborcza jest tajna.

BERLIN. Pat. — O godz. 1 m. 30 po północy Biuro Welfa podało następujące globalne wyniki wyborów: **Do Reichstagu**

Oddano głosów — 43,007,577.
Na listę hitlerowską padło — 39,655,288 gł. (92,2%).
Unieważniono — 3,352,289 gł. (7,8%).

Plebiscyt.

Oddano głosów — 43,464,420.
Za „Tak” — 40,618,147 gł. (93,4%).
Za „Nie” — 2,055,363 gł. (4,4%).
Unieważniono — 790,910 gł. (1,9%).

BERLIN. (Pat). Biuro Welfa donosi ze Stumu na Powiślu, iż w miejscowościach, zamieszkałych przez ludność polską, Polacy zwracili głosowali za „Nie”, a tylko nieznaczna ilość wstrzymała się od głosowania.

Sądy doraźne na hitlerowców w Austrii.

Entuzjazm prasy wiedeńskiej.

WIEDEŃ. (Pat). Rząd związkowy ogłosił rozporządzenie, w myśl którego wprowadza się postępowanie doraźne i karę śmierci w wypadkach morderstw, podpałów i gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia. Na mocy tego rozporządzenia została zmieniona dotychczas obowiązująca procedura karna w tym kierunku, że przeprowadzenie postępowania karnego powierzone zostało oddziałowi z obszaru austriackiego sądownictwa w Wiedniu.

wiedeńska, jako jedyny sposób skutecznego zapobieżenia narodowo socjalistycznym ekscesom. Wprowadzenie sądów doraźnych położy, jak zaznacza prasa wiedeńska, szybko kres zaniepokojeniu ludności wywołanemu zamachami. Rząd wykecywał dotychczas w zwalczaniu ekcesów narodowych socjalistów za daleko idącą łagodnością i wstrzeźliwością. Obecne rozporządzenie — podkreślają dzienniki — posiada charakter zapobiegawczy.

Proklamowanie sądów doraźnych i kary śmierci w Austrii wita prasa

Przesilenie w Rumunji.

BUKARESZT. Pat. — W niedzielę w południe król Karol przyjął premiera Vaide, który złożył mu dymisję gabinetu. Dymisja została przyjęta. Król powierzył premierowi Vaide sprawowanie rządów do czasu utworzenia nowego gabinetu. Po południu król rozpoczął rozmowy w sprawie utworzenia nowego gabinetu.

okazji król wręczył wielką wstęgę orderu króla Ferdynanda. Następnie przyjęci zostali przewodniczący Izby Poselskiej, Przewodniczący Senatu, przywódca partii liberalnej oraz przywódca partii ludowej, którzy przedstawili królowi swe poglądy na sytuację polityczną. W kołach politycznych panuje przekonanie, że kryzys gabinetu zostanie wkrótce zlikwidowany.

Wystawa malarstwa polskiego w Moskwie.

MOSKWA (Pat). W niedzielę w galerii Tretjakowskiej w Moskwie nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy współczesnego malarstwa polskiego, w obecności licznych przedstawicieli sowieckich sfer rządowych i artystycznych.

R. P. Łukasiewicz wygłosił przemówienie, w którym wyraził nadzieję, że pierwsza wystawa sztuki polskiej w Moskwie, obok wczorajszego koncertu muzyki polskiej, będzie stanowiła poważny etap w dalszym rozwoju wzajemnego zbliżenia w dziedzinie stosunków kulturalnych.

Skutki finansowej polityki Roosevelta.

PARYŻ (Pat). „La Liberté” donosi z Nowego Yorku, że w/g oficjalnego komunikatu narodoowej rady przemysłowej straty, jakie powstały na skutek polityki finansowej Roosevelta, która spowodowała zniżkę dolara, wynoszą dotychczas 11,735

miljonów dolarów. Zarządzenia Roosevelta są silnie krytykowane przez sfery przemysłowe, które wyrażają, że wbrew zamiarom prezydenta jego polityka doprowadziła do pogłębienia różnic między przemysłem a rolnictwem amerykańskim.

Dochodzenie uniwersyteckie stwierdziło winę sanatorów.

Od kilku dni „audytor” uniwersytecki, p. Baranowski, przeprowadził dochodzenie przeciwko pięciu studentom w związku z zajęciami na Uniwersytecie i w rezultacie postawił wniosek o ukaranie dwóch narodowców oraz łagodniejszymi karami trzech „legionistów”.

znacznka, na relegację na przeciąg jednego roku. Drugi narodowiec został uniewinniony. Z pośród sanatorów, relegowano legionistów Baka za branie udziału w bojówce i wybitcie szyb w „Bratniej Pomocy”, oraz drugiego legionistę, Urjasza, na relegację ze wszystkich stowarzyszeń akademickich za to samo przestępstwo. Trzeci oskarżony legionista nie został wezwany, gdyż zgubiono jego adres.

Przewód sądowy wyprowadził prof. Grzywo-Dąbrowski przez czwartek i piątek. Wczoraj w południe prof. Dąbrowski ogłosił wyrok, którym skazał wolnego słuchacza humanistyki, p. Świełickiego, za odebranie jednemu z członków „Legionu Młodych” czapki, a drugiemu

Jak wiadomo, prof. Grzywo-Dąbrowski jest jednym z najbardziej oddanych rządowi profesorów.

Losy uwiecznionych narodowców.

Z Rawicza donoszą: Z pomiędzy czterech uwiecznionych dnia 26 października narodowców, dwa — pp. Mral i Rataszewski po siedmiodniowej głodówce osłabli tak bardzo, że są karmieni pod nadzorem lekarza. Dwaj pozostali — pp. Lewandowski i Pawlak uprawiają głodówkę nadal.

więzienne zajął wóz Czerwonego Krzyża i zabrał pp. Lewandowskiego i Pawlaka. Wywieziono ich do Wronki, gdzie mają być sztucznie odżywiani.

Pozbawienie orderu Orła Białego.

Władze sądowe w ostatniej chwili wstrzymały wysłanie odpisu prawomocnego wyroku w sprawie b. więźniów brzeskich do kapituł orderów „Orla Białego”, „Polonia Restituta” i „Virtuti Militari”.

Obecnie władze sądowe zastanawiają się nad astaniem procedury. Podobno zawiadomienia o pozbawieniach orderów mają być czołaste w jednym egzemplarzu nietylko do kapituły orderów, lecz do wszystkich jej członków.

Zachwyty żydowskie.

W dniu 22 u. m. rozpoczęła w Warszawie obrady sjonistyczna Rada Partynna, znajdująca się, jak wiadomo, pod kierunkiem t. zw. radykalnych sjonistów z I Grinbatmem na czele (obecnie członek egzekutywy światowej organizacji sjon. z siedzibą w Jerozolimie), który przybył do Warszawy na to posiedzenie.

— Jedną rzecz musi się jednak przyznać, że rząd spełnia swoje obowiązki w stosunku do nas przez zabezpieczenie nam elementarnych praw ludzkich i przez poparcie i sympatie dla nas w polityce zagranicznej. Rząd zwalcza energicznie wystąpienia przeciw żydom na tle judofobii. (Cały ten sędziwy podany z podkreśleniem, przyp.). To stanowisko rządu wobec żydów zmieniło psychikę żydowskiej ludności w kraju, która widzi w rządzie obrońcę przed różnymi wystąpieniami przeciw żydom.”

Polska - kluczem sklepienia europejskiego.

Wybitny angielski fachowiec w dziedzinie polityki zagranicznej, współredaktor „Timesa”, „The Economist” i „The Bulletin of International News”, dr. Graham Hutton, ogłasza sensacyjny artykuł p. t. „Kluczowe położenie Polski w Europie”.

sach, Europa zachodnia zaczyna sympatyzować z Polską, która równocześnie ma względnie spokojne stosunki z Niemcami.

Dr. Hutton analizuje następną sytuację na Dalekim Wschodzie i zwraca uwagę, że antysowiecka i filogermanska Japonia tak samo nie należy obecnie do Ligi Narodów, jak Niemcy. Gdy w ten sposób interesy Rosji z jednej, a Francji z drugiej strony są zagrożone i gdy aspiracje niemiecko-włoskie krzyżują interesy Francji w Europie środkowej, rola Polski staje się kluczową, zwłaszcza, że Polska automatycznie staje na czele grupy, do której należy Mała Ententa.

Przyczyny samobójstw w świetle danych statystycznych.

53,8 proc. samobójstw z powodu nędzy.

Podług danych, zebranych i opracowanych i przez wydział statystyczny zarządu miejskiego, w ogólnej liczbie zamachów samobójczych, których przyczynę można było ustalić, pierwsze miejsce ilościowo w latach 1930 — 1932, zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet, u chrześcijan, jak i żydów, zajmują samobójstwa, spowodowane ciężkimi warunkami materialnymi: brakiem pracy i środków do życia, ruiną majątkową itp. Stanowiły one 43,8 proc. ogółu zamachów (53,1 proc. u mężczyzn i 38,8 proc. u kobiet; 44,2 proc. u chrześcijan i 40,9 proc. u żydów).

— 8,3 proc. u mężczyzn 4,2 proc., u kobiet 11,9 proc.); poczem następują zamachy z następujących przyczyn: stanu nierzeczywego 4,3 proc. (u mężczyzn 7,7 proc., u kobiet 1,2 proc.); choroby nieuleczalne lub przewlekłej 4,3 proc. (u mężczyzn 5,4 proc., u kobiet 3,4 proc.); niechęci do życia 1,8 proc. (u mężczyzn 1,1 proc., u kobiet 2,4 proc.); innych przyczyn, jak obawa kary, śmierć bliskich osób, nieporozumienia z chlebodawcą i t. p. 2,8 proc. (u mężczyzn 1,8 proc., u kobiet 3,7 proc.).

Drugie miejsce zajmują zamachy spowodowane niesnaskami i nieporozumieniami w rodzinie (19,9 proc. — u mężczyzn 13,9 proc. u kobiet 25 proc.); trzecie — zamachy z powodu roztrój nerwowego (14,8 proc., u mężczyzn 12,8 proc., u kobiet 16,6 proc.); na czwartym — sprawy sercowe (zdrady, zawody miłosne itp.)

Wpływ kryzysu zaznaczył się we wzroście odsetka zamachów, wywołanych ciężkimi warunkami materialnymi. Uwydatnia się to silniej u mężczyzn, niż u kobiet i u chrześcijan niż u żydów; u mężczyzn odsetek ten z 32,1 proc. w latach 1927 — 29 wzrósł stopniowo 59,9 proc. w 1932 r.; u chrześcijan z 26,7 proc. do 48,7 proc.

Dwóch nieboszczyków na liście «sanacyjnej».

Z Kalisza donoszą: We wsi Bogucice pod Kaliszem zaszła „niezwykły” wypadek. Oto na liście „sanacyjnej”, stworzonej przez urząd gminy do wyborów gromadzkich, zostali pomieszczeni dwaj nieboszczycy. Omyłkę spostrzeżono w chwili, gdy po wyborach zaczęto odczytywać nazwiska wybranych do rady gromadzkiej. Oto jeden z licznych obrazków wyborczych w ziemi kaliskiej.

Pierwsze wiadomości, jakie nadchodzą z powiatu o wyniku wyborów do rad gromadzkich są dla Obozu Narodowego b. pomyślne. W podmiejskiej gminie Kalisz, mimo dużych trudności, Oboz Narodowy zdobył większość mandatów w gromadach. I tak w gromadzie Ogrody na 30 radnych zdobyliśmy przeszło 20 mandatów. W gromadzie Dobrzec miejscowa „sanacja” posunęła się nawet tak daleko, że

O równoprawienie kobiet w Turcji.

ANKARA (Centropress). Bezpóśrednio przed obchodami 10 rocznicy republiki tureckiej, tureckie zgromadzenie narodowe przyjęło ustawę, dającą kobietom tureckim aktywne i pasywne prawo wyborcze do gmin wiejskich. Referat ustawy Redżep Bej powiedział, że turecka rewolucja narodowa dała kobietom tureckim wszystkie prawa obywatelskie z wyjątkiem prawa wyborczego. Ale rząd nowej Turcji pragnie i w to prawo wyposażyć kobiety tureckie. Obecnie oczekuje się wyników tego prawa w gminach wiejskich a zależnie od tychże, rząd postanowi czy kobiety już teraz mogą uzyskać prawo wyborcze do sejmku.

Rewolucjonści kubańscy skapitulowali.

LONDYN (Pat). Do agencji Reutersa donoszą z Hawany, że ofiara buntu, który wczoraj zakończył się kapitulacją buntowników, padło zgórą 150 zabitych i 300 rannych. Aresztowani buntownicy, osadzeni w forcie, staną wkrótce przed sądem wojennym. Obecnie w Hawanie panuje spokój.

Czytajcie i prenumerujcie!

najlepszy i najtańszy polski tygodnik ilustrowany

„Ilustracja Polska”

do nabycia we wszystkich kioskach.

Zanik eksportu rolniczego.

W „Rolniku-Ekonomicie”, organie Związku Izby i Organizacji rolniczych pojawił się artykuł zwracający uwagę na niepokojący objaw zaniku eksportu produktów rolniczych, którego wartość w stosunku do wartości ogólnego wywozu z Polski wynosiła w latach od 1928/29—1932/33 kolejno: 40, 43, 41, 38, i 38 proc. O ile idzie np. o eksport produkcji zwierzęcej, w roku 1929/30 wyeksportowaliśmy 46.000 sztuk bydła rogatego, a w ostatnim roku 1932/33 zaledwie 3.700 sztuk. Eksport cieląt wynosił w 1930/31 — 419 tysięcy sztuk i zredukował się w ostat. roku gospodarczym do 57.000 sztuk. Eksport masła wynosił w 1929/30 — 137 tys. centnarów, a w ostatnim roku zaledwie 7 tysięcy centnarów. Podobnie i wywoz jaj obniżył się o przeszło połowę. Wywóz cukru spadł z 4 milj. cent. w r. 1929/30 do 1 milj. cent. w roku ostatnim.

wyrażnie ustalone w kontyngentach udzielanych nam przez naszych kontrahentów i że kontyngenty te będą stopniowo ulegały coraz dalszej redukcji.

Powyzsze dane stwierdzają niepokojący fakt silnego kurczenia się naszego eksportu w całym szeregu artykułów, przychem — o ile dotychczas redukcja wywozu uwydatniała się głównie w produktach zwierzęcych, obecnie rysują się ograniczenia także i w dziedzinie produktów roślinnych.

Zachodzi pytanie, czy mamy tu do czynienia z objawem przejściowym czy z zjawiskiem o charakterze stałym, na dłuższą metę. Wszystko wyależy się więc, że zbliżamy się szybkim krokiem do tego, że rolnik polski będzie i w przyszłości tracił zewnętrzne rynki zbytu, z których poprzednio korzystał, że jedynym rynkiem zbytu dla produktów, które wytworzy rolnictwo polskie, będzie nasz własny rynek wewnętrzny. Stąd też zagadnienie rozszerzenia pojemności wewnętrznych rynku zbytu staje się zagadnieniem decydującym nietylko dla przyszłości naszej produkcji rolniczej, lecz i dla przyszłości całego naszego życia gospodarczego.

Niepokojącą wskazówką jest fakt, że w roku bieżącym takie państwa jak Holandia i Danja, które dotychczas traktowały import ziób w sposób całkowicie liberalny, wprowadziły ograniczenia przywozowe. Wskazuje to, że wkraczamy w okres, gdy ograniczenia przywozu stosowane dotychczas przez kraje importujące w stosunku do produktów zwierzęcych w formie ceł przywozowych, oraz regulowania obrotu dewizami, zostaną rozciągnięte na zboże i inne produkty roślinne. Musimy się zatem przygotować do tego, że swoboda wymiany międzynarodowej produktów rolniczych będzie całkowicie przekreślona, że będziemy mogli lokować na rynkach zewnętrznych jedynie te ilości produktów rolniczych, które zostaną

Rozszerzenie pojemności rynku wewnętrznego polegać musi przede wszystkim na zwiększeniu konsumpcji produktów roślinnych i zwierzęcych.

«Ideowcy».

Jak donosi wczorajsze „ABC”, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przyznało organizacji sanacyjnej, działającej wśród młodzieży szkół średnich, t. zw. „Straży Przedniej”, subsydjum bezzwrotne, w wysokości 200,000 zł.

Teoretycznie istnieją w tej dziedzinie duże możliwości rozwoju. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przeciętne spożycie na głowę jest w Polsce znacznie niższe niż w innych krajach nietylko o ile chodzi o mięso, nabiał, jaja i inne drogie produkty, ale nawet zboże. Szczupłe normy spożycia tych artykułów ubogi polski obywatel musi uzupełniać i pokrywać pokarmem niedzarcza — ziemiakiem. Gdyby przeciętne normy spożycia w Polsce zostały podniesione, gdyby przeciętny obywatel państwa polskiego zaczął się odżywiać tak jak odżywiali się powszechnie dotychczas obywatele państw zachodnio-europejskich, to w wielu dziedzinach produkcji nasza zaledwieby wystarczała na pokrycie spożycia wewnętrznego kraju. Zwiększenie spożycia artykułów żywnościowych może być jednak jedynie konsekwencją wzrostu dobrobytu i zamożności szerokich mas ludności, na co się lednak narazie nie zanosi.

Ludność nierolnicza, której odsetek w Polsce wynosi 36,2 proc. ogółu ludności, jest zbyt nieliczną i zbyt małą masą możliwości powiększenia swej dochodowości, aby można byłoby liczyć temsamem na wzrost jej zdolności konsumpcyjnych.

Sala de wynajęcia
na odczyty i zebraania
Orzeszkowej 11
od 11—12 i od 4—5 wiecz.

Popierajcie Polską
Maciera Sakoiną.

Sport ma dużo błędów.

Cały sport Polski przeżywa obecnie wyraźny kryzys. Najlepszym chociażby tego dowodem jest to, że w tym roku w konkurencjach męskich w lekkiej atletyce nie padł jeszcze ani jeden rekord Polski, że wioślarze, jak też piłkarze, czy pięściarze nie są u szczytu swej formy, a mówi się szczeroko i głośno o postępie sportu Polskiego. Jeżeli więc chodzi o wyniki, to postępu tego nie widzimy, a co smutniejsze, że w nieznanym procencie do zespołów reprezentacyjnych przybywają nowe siły, nowe nazwiska. Poszczególne reprezentacje albo opierają się na starych osobach, względnie jeżeli są odświeżane szeregi, to nowy ten element nie przedstawia zbyt wielkiego znaczenia, nie przedstawia specjalnej wartości. Przykład namacalny jest z bokserami i hokeistami.

Słowem, sport Polski jest obecnie w okresie przesilenia.

Mówi się jednak wciąż o postępie, nie widząc, że wyprzedzają nas te państwa, które tak jeszcze niedawno były daleko za nami.

Przypatrmy się więc bliżej drugiej stronie tego „postępu”. Zobaczymy jaką wartość przedstawiają pod względem sportowym, jak zwane masy sportowe, na które dzisiaj wielką zwraca się uwagę. Ci wszyscy, którzy bliżej stoją wycenowania fizycznego, wiedzą aż nadto dobrze, że i w tym kierunku mamy bardzo wiele poważnych luk i niedociągnięć, a największą luką jest chyba brak fachowych kadr instruktorskich i poważnego utosunkowania się do zagadnień sportowych. Mam tu na myśli niezbędny odpowiedni element, który dostaje się na cały szereg najrozmaitszych kursów, a potem jeżeli nawet pracują na nim sportowcy, to pracą swoją przyczyniają się do szerzenia zła, ale najczęściej bywa tak, że ten nieodpowiedni element po skończonych kursach ginie dla sportu, tworząc w ten sposób wyraźną lukę w całościach pracy sportowej. Tutaj trzeba podkreślić, że wypadki te są na porządku dziennym, są one bolączką całego sportu polskiego. Przecież organizacja kursów rok rocznie pochłania grube sumy, a korzyść jest minimalna.

Nie wiem jak jest w innych ośrodkach Polski, ale sądząc z tego co dzieje się na kresach, na tak zwanej prowincji, z całą stanowczością powiedzieć można, iż perspektywa pracy sportowej nie jest zbyt radośna.

Największym błędem jest to, że młodzież garna się do sportu jest bez opieki, a wpływa to z tego, że po rozwiązaniu się szeregów obozów letnich, czy zimowych młodzież nie znajduje dachu sportowego nad głową. Do klubu zapisać się niby nie może, a szkoła nie jej nie daje.

W całej Polsce jest brak poważnych organizacji sportowych. Nie mamy klubów, które prowadziłyby solidną pracę, obmyślaną na szeroką skalę, na dalszą metę. Prace, która miałaby na zadaniu uspołecznienie naszej młodzieży, a młodzież ta przez sport może być przecież doskonale wykorzystana wychowawczo.

Całe jednak nieszczęście leży w tym, że nie mamy silnych rąk do pracy, że nasi obecni organizatorzy potrzebują sami kierowniczej nad sobą ręki, która umiałaby kontrolować życie sportowe.

Ciekawe są bardzo zakulisy życia sportowego. To co się dzieje poza boiskami powinno również nas zainteresować. Zawody sportowe są przecież tylko częścią życia sportowego. Nie można ograniczać się do samych faktów wyrażających się centymetrami, względnie ułamkami sekund.

Jeżeli przeżywamy obecnie okres kryzysu wyników sportowych, to kryzys ten sięga jeszcze dalej bo powstał on na tle kryzysu etycznego sportu. Została szeregami wypadków zatarta różnica między złem, a dobrem, szlachetnym, etycznym, a niesportowym, a wstrętnym wulgarnym. Zatarła się różnica etyki sportowej.

Wynikami przestępnymi daleko starych Greków, ale stroną etyczną cofnęliśmy się wyraźnie i teraz właśnie, chcąc podnieść poziom sportu, musimy w pierwszym rzędzie rozpocząć od klubów, od strony wychowawczej.

Klub sportowy musi być rodziną sportową, rodziną gromadzącą pod swoim sztandarem nie tylko młodzież, ale i tych wszystkich starszych ludzi, którzy chcą pracować dla dobra przyszłych pokoleń. Musi czem prędzej zniknąć różnica między młodzieżą a konserwatywnie usposobionem starszym społeczeństwem.

Tak przecież często zdarzają się wypadki, że młodzież przechodzi wprost na poczekaniu z klubu do klubu. Wystarczy zaproponować lepsze nieco warunki, by odrazu rozpoczęła się maskarada przeniesienia barw klubowych, a co gorsze, że cały szereg jednostek figuruje na listach członkowskich kilku jednocześnie klubów. Wytwarza się a normalna sytuacja. Paradoksem ten

wpływa zabójczo na kształtowanie się życia sportowego. Wobec tolerowania tego zaczyna u nas w sporcie rozkwitać bardzo niebezpieczny objaw zawodowstwa. Młodzież stawia sprawę wyraźnie. Chce ona ze sportu czerpać korzyści, a nie jest przecież sekretem, że niejednym z zawodników stawia dygnitarzom klubowym pytanie. Co ja będę miał za to, a za tamto? Ile mi zapłacicie za start, a ile za strzelenie bramki? Czasami wyciąga się rękę, do której niestety wpadają wrzucone przez nieogłędnych kierowników drużyn brzące monety.

A przecież pamiętać trzeba, że człowiekiem jest tylko człowiekiem, to też jeżeli komuś uda się dostać kilka złotych, to potem ta biedna ręka zdemoralizowanego sportowca wyciągać się będzie stale z prośbą o zebrać jałmużnę sportowca. A potem gdy łatą nie pozwolą już strzelać bramek, gdy zacznie przysiąść

talent sportowy, to wówczas zaczyna rozgrywać się w duszy takiego biednego sportowca, trudna do opisania tragedia. Sportowiec, będąc wykończonym sportowo staje się balastem w społeczeństwie, staje się człowiekiem nieszczyśliwym, który w swoim młodzieńczym okresie uległ zabójczym wpływom sławy sportowej. Siła tej sławy sportowej mają już niejedną ofiarę, a sława sportowa chociaż bliższy, jest jednak bardzo, a bardzo niebezpieczna.

Sport jak widzimy, zaczął wkraczać na tory upokorzenia, a niektórzy kierownicy klubowi zapominając o szlachetnej jego stronie rozpoczęli prowadzoną bardzo sprytnie kampanję kaperowania.

Powstały tak zwane posady, oparte, rzecz oczywista, na zwykłej fikcji. Sport zaczął stawać się rzemiosłem i niczym więcej. Stał się zawodem.

Pieniądże zaczęły grać największą rolę. Pod płaszczykiem sportu załatwiane są najrozmaitsze interesy, a dodac trzeba, że najwięcej korzysta z tej „pracy” sportowej rekin klubowy.

Są przecież u nas w sporcie ludzie, którzy chcą przez sport, przez piękne niera: wysiłki młodzieży, zrobić sobie karierę życiową. Chcą oni być wielkimi działaczami sportowymi, a są tylko pasorzytami młodego organizmu sportu polskiego.

Leniwy rekin klubowy czyha na każdą nadającą się do wykorzystania sytuację, by odrazu rzucić się i upiec przy niej sobie pieczeń.

Zawsze przecież jest lepiej prawdziwie szczerze zająć w oczy i odkryć obłudną przyłbicę, bo inaczej zawsze będziemy w błędzie, wiecznie będziemy sami siebie karmić wstrętną obłudą.

Tak prowadzona, jak dotychczas praca w klubach sportowców nie wyda cennych owoców wychowaw-

czo - społeczno - sportowych a jedynie wpłynie na obniżenie poziomu intelektualnego.

Musi koniecznie ulec zmianie punkt zapatrywania na sport. Wynik sportowy powinien przestać być celem, bo inaczej kultura sportowa, o której szumnie mówi się, często będzie tylko obłudną bajką dla nieletnich.

Kultura sportowa musi znaleźć się w poszczególnych klubach. Kulturę sportową muszą wyczuwać nie tylko sportowcy, ale i ci wszyscy, którzy stoją nieco dalej od idei wychowania fizycznego, bo tylko wówczas będziemy mogli mówić, że sport posiada wielką wartość wychowawczą.

W całej więc Polsce, jak długa i szeroka, rozhasła się pogoń za talentami sportowymi, za tytułami mistrzów, które są bardzo często bez specjalnych wartości sportowych, rozhasła się pogoń za zdobywaniem

nagród, które nie są jednak wyrazem pracy sportowej jako takiej.

Dłuższy okres ten trwać tak nie może, bo tandeta wkraczająca do organizmu pozarazca może w przedkim czasie wszystkie zdrowe jeszcze organy.

Pisząc o tych bardzo przykrych przejawach zacierpiętych z codziennego życia sportowego, trzeba zaznaczyć, iż na tem cierpi dobre imię sportu polskiego a więc musimy koniecznie obok prac prowadzonych w kierunku podniesienia poziomu wyników sportowych, rozpocząć poważną pracę wprowadzając szereg zasadniczych reform w życiu wychowawczym.

Miejmy na względzie zawsze dobro sportu i kultury sportowej, która powinna naszej pracy sportowej zawsze przyswieceć.

Jarwan.

Ruch mistrzem Polski.

Wczoraj odbył się ostatni mecz piłkarski o mistrzostwo ligi. Ruch pokonał Cracovię 2:1. Cracovia grała pechowo. Bramki dla Ruchu zdobyli Löwy i Urban, a dla Cracovii Malczyk.

Po tym meczu Ruch definitywnie został mistrzem Polski. Wicemistrzostwo zdobyła Pogoń, a trzecie miejsce Wistła.

Tytuł mistrza Polski będzie więc w posiadaniu Śląska.

Pięściarze Ogniska K. P. W. przegrali 16:0.

Mecz bokerski o drażynowe mistrzostwo Polski między Łodzią a K. P. W. zakończył się przykra porażką 16:0.

Wyniki kompromitujące! Prócz przegranych na punkty mamy trzy przegrane przez K. O. Bokserzy nasi zawiedli na całej linii. Jest to poważne memento dla wileńskiego sportu pięściarskiego, który wciąż jeszcze przeżywa ciężki kryzys.

Wyniki techniczne są następują-

ce: Bagiński przegrał na punkty, Keller również przegrał na punkty z Graczykiem, Spekler został dyskwalifikowany w walce z Kowalskim, Taborek pokonał Znamierowski, Matukow przegrał przez K. O. w III rundzie z Ganczarkiem, Banasiak wygrał w II rundzie przez K. O. z Polikszą, Kempa dwa punkty zdobył walkowerem, a Kene wygrał przez K. O. z Zawadzkiem.

Kto jest najlepszym sportowcem Wilna.

Wzorem lat ubiegłych „Dziennik Wileński” zamierza i w tym roku przeprowadzić konkurs sportowy na dziesięciu najlepszych sportowców.

Techniczne przeprowadzenie konkursu jest zapewne wszystkim dobrze już znane. Nie będziemy więc tutaj rozpisywać się nad szczegółami, a odrazu przystąpimy do sedna rzeczy.

Tegoroczny konkurs będzie już trzecim konkursem z rzędu. W roku 1931 zwyciężył dr. Sidorowicz, klubowo wygrał A. Z. S., a w konkurencji szkolnej najwięcej głosów zdobyli uczniowie Gim. A. Mickiewicza. W roku 1932 sytuacja uległa znacznej zmianie. Był to rok Wiczorka, Ogniska K. P. W. i P. Szkoły Technicznej. Drugi ten konkurs przeszedł wszelkie oczekiwania, gdyż oddano głosów dalego więcej niż w pierwszym. Zainteresowanie konkursem było rekordowe. W ostatnim dniu do urn plebiscytowych przystąpiło całe sportowe Wilno.

Teraz przystępujemy więc do organizowania trzeciego konkursu. Przed nami staje wielka niewiadoma. Niewiadoma ta budzi ogromne

zaciekawienie. Interesuje nas komu przypadnie zaszczyt najlepszego sportowca Wilna, kto wejdzie do pierwszej honorowej dziesiątki. Pamiętając zaś ostrą rywalizację między klubami i szkołami ciekawi również jesteśmy wyników w tych konkurencjach, które dla sportu, dla życia sportowego klubów mają poważne znaczenie.

Termin konkursu obejmie koniec listopada i początek grudnia. Szczegóły podamy niebawem, razem z listą zaproszonych członków komitetu honorowego.

Tymczasem zwracamy się z prośbą do tych wszystkich, którzy posiadają nagrody przedcześnie zdobyte w poprzednim konkursie o zwrot takowych do Redakcji „Dziennika Wileńskiego”, Mostowa 1. Prosimy nagrody zwracać możliwie jak najprędzej, gdyż wzorem lat ubiegłych wystawę wszystkich nagród.

Zanim więc przystąpimy do głosowania, tymczasem mamy jeszcze sporo czasu by dobrze rozważyć na kogo mamy głosować, komu mamy przyznać za rok 1933 złoty puchar „Dziennika Wileńskiego”.

Praca sportowa akademików.

Z prawdziwą satysfakcją stwierdzamy, że wileński A. Z. S. zaczyna życiem swoim wkraczać w nowy nieco pomysłowej zapowiadający się niż poprzedni okres pracy.

Zycie A. Z. S. zaczyna mieć więcej młodzieży sportowej. Lokalny klubowy zaczyna oddychać atmosferą nadziei, że zbliżające się jutro będzie lepsze od minionego wczoraj.

Wprowadzono szereg reform. Wzięto się do solidnej pracy. Na czele tej pracy stanęła stara brać sportowa A. Z. S., która pociągnęła za sobą liczne grono młodych entuzjastów, a młodych w A. Z. S. jest coraz więcej. Codziennie wstępują do A. Z. S. nowi członkowie zwiększając w ten sposób i tak już liczną rodzinę „azetesiaków”.

Nadchodzący okres renesansu A. Z. S. cieszy nas tem bardziej, że A. Z. S. był przecież w Wilnie pierwszą w ścisłym tego słowa znaczeniu organizacją sportową, którą zapoczątkowała cały szereg dyscyplin sportu wileńskiego.

Przecież o zasługach A. Z. S. wszyscy zapewne dobrze wiemy, to też teraz, gdy do szeregów A. Z. S. wstąpiły nowe siły, to niewątpliwie praca ta będzie znacznie procentować się.

A. Z. S. zainteresowanie swoje powinien rozszerzyć na całym uniwersytecie, przeprowadzając piękną propagandę hasel sportu akademickiego.

Prócz pracy wewnętrznej w klubie A. Z. S. powinien koniecznie pomyśleć o pracy na zewnątrz. Przez lata kryzysu powygasła szereg mandatów A. Z. S-owskich w związkach okręgowych, czy też w komitetach sportowych, a przecież w dużej mierze na całokształt pracy sportowej składa się również praca w organizacjach traktujących sport

niewiele szerzej od klubu.

W pierwszym więc rzędzie A. Z. S. powinien pomyśleć o pracy społeczno-sportowej nie tylko dla siebie, ale i dla innych. A. Z. S. powinien przecież nadawać ton życiu sportowemu. Zdolni akademicy powinni wziąć w swe ręce stery sportu wileńskiego wyrażając przykładem.

Rzucając tak szczerne hasła, które szerzyć ma A. Z. S. zwracamy uwagę na moment pracy nie tylko na boiskach, ale i w tak zwanych lokalach klubowych. Akademicy powinni więc wszelkimi sposobami dążyć do tego by organizacja ich była rzeczywistnie bez zarzutu.

O tych wszystkich rzeczach mówię dziś dlatego, że A. Z. S. budzi się teraz do twórczej pracy. Otrząsa się z letargu. Chce pracować, a więc na wyniki tej pięknej pracy akademików w sporcie czeka niecierpliwie cały sport wileński.

Powinna jak najprędzej zapełnić się luką wytworzona przez silne przesilenie jakie na szczęście już przeżył A. Z. S.

Akademicy znajdują się w tych szczęśliwych okolicznościach, że darzy ich zaufaniem szerszy ogół społeczeństwa sportowego.

Gryl A. Z. S-owski niech więc zdobywa jak największą popularność, niech zyskuje jak najwięcej przyjaciół.

Garbarnia - W. K. S. 2:1.

Po nieszczęśliwych rozgrywkach z Polonią zdawało się wszystkim, że nic ciekawego już nie ujrzymy, że chociażby czelali nas spotkana z Garbarnią i Czarnymi, to jednak W.K.S. już zupełnie wyraźnie zrezygnował z dalszych walk o wejście do Ligi i nic ciekawego na boisku nie zobaczymy, że rozgrywki ze spadającym drużynami z Ligi będą jedynie czerzą formalnością.

Z tem też przeświadczeniem gromadziła się liczna publiczność na boisko przy ul. Werkowskiej, nie dlatego, by patrzeć na W. K. S., a jedynie by oglądać Garbarnię, Smoczka i Pazurka niejednokrotnych reprezentantów Polski na meczach międzynarodowych.

Po gwizdku sędziego obiegu trybunę pewno zdziwienie, wierzyć się poprostu nie chciało, że W. K. S. jest tą samą drużyną, która parę tygodni temu łatwo dała się pokonać Polonii, a dziś znajduje się w doskonałej formie i z dużym powodzeniem stawia czoło Garbarni, która w zeszłym tygodniu pokonała (8:0) Czarnych.

Bezwidnie rodzi się pytanie, dlaczego W. K. S. nie potrafi grać tak, jak dziś z Polonią, a napewno Liga byłaby murowana.

Od samego początku obie drużyny narzucają ostre tempo, dążąc do uzyskania powodzenia.

W. K. S. pracuje każdą częścią swej drużyny, doskonale grająca obrona z pomocą, dają sobie radę z Pazurkiem i Smoczkiem, który niejednokrotnie kapituluje przed bravurowym wykupem Chowańca, zasilany zaś atak Hajdukiem zyskał bardzo dużo, gdyż gracz ten wniósł sporo inicjatyw i parł ciągle atak na bramkę przeciwnika.

Garbarnia zaś to drużyna której atak potrafi zagrać koncertowo, pomoc zaś i obrona z wyjątkiem bramkarza, to przeciętna forma drużyny A klasowych, całość więc w przeciwieństwie do Śmigłego nie jednolita i mało skonsolidowana.

Po paru minutach bezbramkowej sytuacji nareszcie dostaje piłkę Hajdul i ładnie wypracowuje pewną sytuację Naczuskiemu, który strzela pierwszą bramkę.

Po uzyskaniu prowadzenia gra jeszcze bardziej się ożywia, goście zdawać sobie zaczynają sprawę, że niema żartów i przegrac można łatwo, najlepiej to uprzytomnił sobie Pazurek i Smoczek, którzy zaczęli pracować całą parą, dążąc do wyrównania.

W 25 minucie przeprowadzają oni ładną kombinację, oworem czego jest strzelona bramka przez Reisnera.

Atak Garbarni nie spoczął jednak na laurach i znów stwarza się sytuacja, pada strzał, triumfator jest Walicki, jeszcze parę minut i koniec pierwszej połowy.

Po przerwie wiązanie zcoybują wyrażną przewagę w polu, jeżeli piłka znajduje się na ich części boiska, to jedynie zasługą jest solowych występów Smoczka lub Pazurka. Doskonale jednak grająca nasza obrona z pomocą rozprasza ich chęci, a piłki znów zasilają nasz atak. Niestety jednak nadzwyczaj ambicje i ofiarne walcząc nie udaje im się uzyskać wyrównania i wynik uzyskany w pierwszej połowie 2:1 poostaje bez zmiany.

Przeegraliśmy — byliśmy jednak równi, a przy większej dozie szczęścia strażowego mogliśmy łatwo pokonać Ligowców, odnosząc tem samem wielki sukces.

Reasumując spotkanie, należy stwierdzić fakt, że W. K. S. znajduje się w bardzo dobrej formie, zaulejemy tylko, że forma ta przyszła po meczu z Polonią, wynik z Garbarnią jest dla Wilna zaszczytny i spodziewać się należy, że w spotkaniu rewanżowem, przy lepszej dozie strażowej trudno będzie wygrać Garbarni, w spotkaniach zaś z Czarnymi powinniśmy odnieść pełny sukces. Liga jednak oddala się coraz bardziej.

Sędziował p. Krukowski z Warszawy słabo. Zupełnie niepotrzebnie dopuścił on do gry brutalnej, a przez swą nieuwagę parę razy skrzywdził piłkarzy W. K. S.

Publiczność: 3 tysiące.

Sokolstwo wileńskie okryte kirem. Nad mogiłą św. p. Grygla.

Któż z nas nie znał profesora śp. Romualda Grygla, który niestety nie układa się już więcej w naszych sportowych szeregach?

Nieublagalna śmierć wyrwała nie spodziewanie z grona miłośników sportu człowieka, który całe życie swoje poświęcił idei wychowania fizycznego, który z całym oddaniem się pracował nad podniesieniem poziomu kultury fizycznej.

Miłość z młodzieży dawała mu bodźca do pracy. Młodzież ceniła i kochała swego profesora, a profesor mając ojcowskie serce, stał się każdego zrozumieć, chciał każdemu przyjść z pomocą, z radą, z pociechą. Życie przecież stwarza moc zakwilań, z których trzeba umieć wychodzić. Św. p. R. Grygl miał właśnie w swoim charakterze ten wielki plus, który pozwalał mu z nadzwyczajnym taktem i spokojem godzić największe kontrasty.

Praca jego w Sokole była jednym wielkim popisowym koncertem, jakim trzeba umować zagadnienia społeczno-sportowe. Sokół był dla Niego prawdziwym Gniazdem. Czuli się w nim jak u siebie w domu.

Nie ograniczał się do pracy na terenie swej szkoły. Pracował w szeregu związków okręgowych, a ostatnio został powołany do Miejskiego Komitetu W. F., obejmując propagandę P. O. S.

Trzeba wnikać głęboko w te sprawy, by dobrze poznać warsztat pracy św. p. Grygla. Warsztat ten został teraz bez pracownika. Sportowcy

leczestwo sportowe poniosło niepowetowaną stratę. Ludzi takich jakim był śp. Grygl jest bardzo mało. Cenna po każdym względem jednostka promieniowała dokoła.

Światły pogląd na świat, pełen młodego entuzjazmu charakter, tworzył dzieło z dziełem. Czyny śp. Grygla są wszystkim znane.

Wystarczy wspomnieć Jego wielkie zdolności pedagogiczne, Jego serdeczny stosunek z młodzieżą by zdać sobie sprawę z całokształtu pracy i zasług zmarłego.

Sport wileński na swoich kartach ma zapisane nie na jednej stronie imię śp. Grygla. Tak jeszcze niedawno widzieliśmy go w klasycznych ćwiczeniach sokolskich na drążku. Sam, razem z młodzieżą stawał do licznych zawodów. Widzieliśmy Go na wodzie, śniegu, lodzie, w sali, na bieżni lekkoatletycznej i na strzelnicy.

Traktował On sport dla sportu. Umiał czerpać ze sportu zadowolenie, umiał pokazywać w sporcie najpiękniejsze jego cechy.

Dziś więc gdy odszedł w zaświaty, to cały sport wileński, kładąc na Jego świeżej mogile wiązankę białych kwiatów żegna jako najlepszego sportowca odrodzonej Polski.

Sport polski żegna swego pioniera. W sercach naszych zachowa się po Nim przez długie lata jak najlepsza pamięć.

Nad mogiłą rozległo się sokolskie — czołem!

Cześć Jego pamięci.

Przeżaliliśmy — byliśmy jednak równi, a przy większej dozie szczęścia strażowego mogliśmy łatwo pokonać Ligowców, odnosząc tem samem wielki sukces.

Reasumując spotkanie, należy stwierdzić fakt, że W. K. S. znajduje się w bardzo dobrej formie, zaulejemy tylko, że forma ta przyszła po meczu z Polonią, wynik z Garbarnią jest dla Wilna zaszczytny i spodziewać się należy, że w spotkaniu rewanżowem, przy lepszej dozie strażowej trudno będzie wygrać Garbarni, w spotkaniach zaś z Czarnymi powinniśmy odnieść pełny sukces. Liga jednak oddala się coraz bardziej.

Sędziował p. Krukowski z Warszawy słabo. Zupełnie niepotrzebnie dopuścił on do gry brutalnej, a przez swą nieuwagę parę razy skrzywdził piłkarzy W. K. S.

Publiczność: 3 tysiące.

Zygzałki.

Inż. Grabiwiecki zamierza wygotować pogadankę narciarską dla zawodników o wymaganiach sędziowskich.

Do Wilna zostanie sprowadzony trener lyżwiarSKI. Trenera sprowadza Park Sportowy.

W sądzie warszawskim rozpatrywana będzie sprawa wycoznona przez P. Z. T. K. przeciw red. Janowi Erdmanowi za szereg krytycznych artykułów związanych z biegiem dookoła Polski.

Dyrektorjat piłki nożnej we Włoszech ukarał wysokością 5 tysięcy lirów drużynę Livorno za niesportowe zachowanie się na boisku.

Władze lekkoatletyczne Fancji pozwoliły Ladoumeig'owi startować w zawodach propagandowych. Jest to wielki wyłom w sporcie amatorskim.

A. Z. S. zamierza wydać książkę pamiątkową. Opracowuje ją inż. Grabowiecki.

Mecz bokerski między Carnerą, a Paulinem przyniósł 1.300 tysięcy lirów dochodu. Na tym meczu były wprowadzone automatyczne zegary, a w 50 sekund później dawały sygnał „ring wolny”.

Na okres koncentracji narciarskiej ma przybyć do Wilna około 2000 narciarzy.

Znany działacz sportowy Rabinowicz zmienił barwy klubowe, przechodząc z Z. A. K. S. do Makabi.

Wileński Okręgowy Związek Lekkoatletyczny zamierza wystosować do P. Z. L. A. odpowiedni memoriał co do pominięcia Wilna przy układaniu kalendarzyka sportowego na sezon 1934 r.

Ognisko K. P. W. utworzyło u siebie sekcję gier sportowych pań. Na gimnastykę uczęszcza około 20 pań.

DRUKARNIA A. ZWIERZYŃSKIEGO
Przyjmuje zamówienie na wszelkie roboty drukarskie
Broszury, tabele, zaproszenia, afisze, okólniki, plakaty, bilety wizytowe
Ceny konkurencyjne.
WILNO, MOSTOWA 1. TEL. 12-44

RUCH MŁODYCH.

Kierownictwo Redakcji: Sławomir Sokółowski.
Redakcja urzęduje w piątki godz. 19—20 w lokalu „Dziennika Wileńskiego” Mostowa 1.

Źródło nowego ustroju społecznego.

Tak popularnie zważy obecnie kryzys, objawiający się we wszystkich dziedzinach życia, kryzys ekonomiczny, umysłowy i moralny jest niczym innym jak tylko znamiennym powolnym upadkiem dzisiejszej cywilizacji, waleniem się w gruzy dotychczasowego porządku społecznego, bankructwem idei i zasad ostatnich kilku stuleci.

W całym świecie zapanał chaos, zamęt wszelkich pojęć i rozumowań, bezsilność rozwiązania tysięcy problemów, z których każdy jest nie mniej palący od drugiego.

Różne „recepty” samowolnych filozofów i ekonomistów, socjologów i t. p. nie pomagają — dnia na dzień jest coraz gorzej i przy słownym „dno” obniża się coraz bardziej. Ten stan rzeczy zmusił szereg umysłów do rewizji dotychczasowych pojęć, światopoglądu, do skontrolowania, przedewszystkiem, czasu przeszłości którego lata obecne są tylko konsekwentnym następstwem. Mysł ludzka w poszukiwaniu nowych prawd i dróg życiowych, któreby znalazły wyjście z zawężonego labiryntu, zaczęła odkrywać rzeczy stare a jednak nieznanne, albo raczej znane — nawiązała do historii naszych dziejów, która stała się dla niej podstawą do całkiem innego tworzenia. Historia, ta jedyna gałąź nauki pozornie tak prosta a tak jednak trudna do zgłębienia, wymagająca wyjątkowo krytycznego i analitycznego umysłu, umożliwiła szukanie w niej nowych wzorów, nowych wskazań i zasad życiowych.

Epoka, w której żyjemy, jest epoką przełomową — kończy się jeden okres dziejów ludzkich, zaczyna nowy, kształtujący na gruzach poprzedniego. Zawrotny rozwój żydowskiego materializmu i indywidualizmu, powstrzymany nagle w swym pędzie, przyniósł nam dzień dzisiejszy, w którym mamy pracować nad wykuciem nowego porządku w świecie. We wszystkich państwach, w których ruch narodowy przybiera na sile i decyduje o ich losach, widzimy znamienne objawy. Narody te samorzutnie, może nawet podświadomie w swych przeobrażeniach społecznych nawiązują do okresu dziejów, z którego okres przyszły będzie logicznie się wywodził, a jest przedzielony od niego dwiema epokami, sztucznie, mechanicznie narzuconymi: ludzkości przez żydów — epokami humanizmu i Wielkiej Rewolucji francuskiej.

Dążenia kierunków narodowych życia społecznego, które je w przyszłości silnie i trwale ugruntują, opierają się w wielkiej mierze na wzorach średniowiecza, tego właśnie średniowiecza, tak niewłaściwie przez tendencję historjotraktowanego, uchodzącego za lata ciemności i barbarzyństwa.

W swej ewolucji dziejowej musimy znowu oprzeć się na kulturze i cywilizacji łacińskiej, tak potężnej i wielkiej, kulturowanej jedynie przez Kościół rzymsko-katolicki. Musimy nawrócić do kultury, stanowiącej podstawę tego, co w naszym życiu jest mocne, trwałe i trwałe — do kultury chrześcijańskiej. Powinno być to nie tylko średniowiecze wykształcało się na tej kulturze, pełnej blasku i rozkwitu, mocy i tętny, przeto czerpanie z niego wzorców stało się koniecznością, dla narodów, pragnących się podźwignąć z dotychczasowego upadku moralnego.

Dziwnym się może niektórym wyda przedstawienie średniowiecza w takim świetle, znane są bowiem uprzedzenia do tego okresu, jako okresu ciemności, barbarzyństwa, auctu i wszelkiego kaftuństwa. Ta nienawiść i pogarda dla średniowiecza wszczępione zostały czasem dzisiejszym przez żydów, dla których epoka wszechwładnego panowania katolicyzmu i zwartości narodów chrześcijańskich, które od siebie całkowicie izolowały „narod wybrany”, nie mogła być pomyślna. Oni też postarali się o to, aby historycy odpowiednio przedstawili ówczesne stosunki, napawając trwogą i wstrętem do „barbarzyńskiego feudalizmu”.

Tymczasem na czym w istocie opierał się ustrój średniowieczny. Na idealnym szarnonizowaniu życia społecznego karnej i zdyscyplinowanej organizacji całego narodu, ścisłej hierarchii, podporządkowywującej jednostkę interesom ogółu. Społeczeństwa były w sobie tak silnie zwarte i zespoliczone, że nie podlegały żadnym destruktoryjnym wpływom, tworząc jednolitą całość, mocną i trwałą. Podstawą tej zwartości była najniższa komórka społeczna — rodzina — na której opierało się całe życie społeczne. Ona była jakby wzrotem do ścisłego organizowania się poszczególnych warstw — narodu, czy to w organizacje zawodowe (cechy), stanowe, czy religijne (bractwa) i t. d. Wynikiem tego ustroju był świetny rozwój silnie zorganizowanych zawodów wolnych, rzemiosła i t. p., ogólny wysoki poziom moralny i nieszkodliwie szkodli-

wych, samowolnych poczynań występnym jednostkom. W dziedzinie twórczej myśli i filozofii, panowała niepodzielnie zasada religij, głęboko pojmwana jako podstawa i ośrodek wszelkich idei i poczynań.

Hierarchja czasów średniowiecza nie była sztuczna, oparta na jakiejś mechanicznej drabinie, budowanej wbrew sprawiedliwości i ludowi społecznemu.

Wypływała ona przedewszystkiem z wartości danej jednostki, zależnie od jej wielkości urabiającej jej miejsce w tej drabinie społecznej. Im kto był więcej wart jako człowiek, jako pracownik w pewnej dziedzinie, im więcej przynosił korzyści materialnych a przedewszystkiem moralnych swemu społeczeństwu, tem wyżej stał w ugrupowaniu społecznym, niezależnie od jego stanu materialnego. W dziedzinie gospodarczej panowała idealna harmonja, pozabawion jakiegokolwiek wyzysku. Towar przedstawiał tylko swą swoją rzeczywistą wartość i nią określony bywał wymieniany na inny, wykluczając tem wszelką spekulację. To też rozpiętość majątkowa poszczególnych jednostek była bardzo mała.

Wszystko to stwarzało stan rzeczy, pozwalający życiu średniowiecznemu płynąć spokojnym jednostajnym łożyskiem, zapewniając ogólny ład, porządek i sprawiedliwość.

W takich warunkach żydzi nie mogli myśleć nie tylko o jakiejś wyższości, ale w ogóle o nawet równorzędnej roli. Zwartość i zdrowe podstawy średniowiecza wykluczały ich z wszelkiego życia, pozostawiając na uboczu, jako ludzi noszących „złota łańcuch”. To też wkrótce postarali się oni, żeby rozbić ten stan rzeczy, stworzyć warunki przedewszystkiem dla siebie dogodnie. Rozmaici „naukowcy” zaczęli twierdzić, że to wszystko jest ciemnotą i barbarzyństwem, zaczęto ostabiać wpływ religji na całokształt życia społecznego, rozszarpać poszczególne organizacje i rozciąć wszelkimi sposobami rozkład moralny i organizacyjny. Przyszły wreszcie nowe prądy gospodarcze, umożliwiający spekulację żydowskiemu „jeszcziarzowi”. Żydzi całą swą energję, wszystkie swe siły i sposoby obrócili na to, by przerwać naturalny bieg ewolucji dziejów i stworzyć sztucznie, mechanicznie — wbrew prawom życia — sztuczne epoki, zapewniając im w nich dominującą stanowisko.

Przyszli tak więc okres reformacji i humanizmu, niosąc z sobą nową kulturę materialną, godzącą w dotychczasowe podstawy katolicyzmu. Niszczycielski ten prąd szedł przez wieki aż wreszcie zakończył się Rewolucją Francuską, która, głosząc demagogiczne hasła o jakiejś abstrakcyjnej „ludzkości”, „braterstwie równości”, otworzyła żydom i żydowskiemu sposobowi myślenia dostęp w sam głąb chrześcijańskich społeczeństw, rozbijając je i demoralizując. Powstał liberalizm, socjalizm, komunizm — wszystko oparte na kulcie materji, kulcie jednostki, dążącej do bezwzględnego zysku wszelkimi możliwymi środkami. Społeczeństwa, otumanione nastami demoliberalnymi, zaczęły właściwie być rządzone przez międzynarodową kę masonsko-żydowską która, za pośrednictwem płatnej przez się agitacji, eksploatowała poszczególne narody, gromadząc w swych rękach wielki kapitał. Upoje hasła o równouprawnieniu, „władztwie ludu” i t. p. były tylko haszyszem omanijającym społeczeństwa zadawalnijące się pozorem władzy. W istocie w każdym państwie rządziły ekspozytury tajnej organizacji, które za pośrednictwem urabiania t. zw. „opinji publicznej” przeprowadzały jedynie swoje cele.

Służyła im do tego znajdująca się w ich ręku prasa, tak nastawiająca ludność, jak to było potrzebne jej właścicielom. Te warunki otworzyły właśnie obecny stan rzeczy, — miastemni budowany przez żydów gmach runął bezpowrotnie.

Co mamy więc teraz czynić? Czy dalej opierać ustrój społeczny jedynie na kulturze materialnej, burząc wszystkie pierwiastki cywilizacji rzymskiej? Nie — musimy znowu wrócić do tych form ustrojowych, które, oparte na tak mocnej, zdrowej i mądrej cywilizacji i kulturze rzymskiej, zapewniły narodom aryjskim należyty rozwój, odradzając je moralnie i materialnie wyzwalając z tej hydry światowej, jaką jest żydowski międzynarodowy kapitał.

Sławomir Sokółowski.

Zawieszenie wykładow

na Politechnice G. S. H. oraz S. G. G. W. w Warszawie.

W piątek, w rocznicę śmierci śp. Stanisława Waclawskiego deszło w Warszawie na terenie Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Głównej Szkoły oraz Politechniki warszawskiej do zajść na tle przeprowadzenia akcji odseparowania żydów, którym zaproponowano zajęcie miejsce osobno od chrześcijan.

Ponieważ, jak pisze „Gazeta Warszawska”

na SGGW, żydzi stawili opór i zachowywali się arogancko, wynikło zajście i studentów żydów dotkliwie obito

Rektor zarządził wobec tego zawieszenie wykładow.

Zajścia w Głównej Szkole Handlowej „Gazeta Warszawska” opisuje tak:

Tu również studenci niedopuszczali od rana żydów na uczelnie. W związku z tem rektor interwenjował w hallu osobicie. Interwencja nie wniosła żadnego skutku i młodzież w dalszym ciągu burzliwie manifestowała przeciwko żydom. Koło godz. 11-ej rektor wydał zarządzenie, zawieszając wykłady aż do odwołania. Uczelnia opustoszała i wejście do niej zamknięto.

Zajścia na Politechnice miały przebieg nieco odmienny, gdyż studenci żydzi brali rano udział w wykładach.

Jak pisze „Gazeta Warszawska”,

koło godz. 10-ej, w czasie przerw pomiędzy wykładami, studenci przystąpiłi do usuwania żydów z audytorjów. Stawiających opór obito i wyrzucano z terenu politechniki na ulicę. W międzyczasie delegacja studentów żydów udała się ze skargą do rektora Warszawskiego, który wydał zarządzenie, zawieszając wykłady na jeden dzień.

Młodzież, opuszczająca na skutek rektorskiego zarządzenia teren politechniki, zaczęła gromadzić się na placu przed politechniką. Studenci wznosili okrzyki przeciwko żydom. Zawiadomiona o manifestacjach policja, przybyła przed politechnikę i przystąpiła do rozpraszania studentów. W czasie zajść aresztowano kilka osób. Po godzinie zapanował przed uczelnią spokój.

Według ostatnich wiadomości z Warszawy, wznowienie wykładow na tych trzech uczelniach nastąpiło ma w poniedziałek, t. j. dz. s.

Wznowienie wykładow na Uniwersytecie warszawskim nastąpi zapewne po 15 b. m.

Aresztowany w związku z piątkowymi zajściami antyżydowskiimi student uniwersytetu p. Iudeusz Łukaszewicz został wczoraj zwolniony z aresztu przy ul. Daniłowiczowskiej gdzie przebywał około 30 godzin. Zaznaczyć należy, że w ostatnich czasach władze policyjne przeprowadziły w mieszkaniu p. Łukaszewicza pięciokrotne rewizje. Nie dały one żadnego rezultatu

Wrażenia z pobytu na wsi.

— Poproszę o osiem zapalek i 25 gr. machorki!

Zdziwiłem się gdy usłyszałem takie słowa w sklepiku małego prowincjonalnego miasteczka.

Tymczasem właściciel handlu z miną zupełnie obojętną, jakby to była rzecz najzwyklejsza w świecie, odliczył 8 zapalek, rozciął 50-cio gr. paczkę machorki na dwie części, położył je na talerzykach wagi, trochę dodał, trochę odjął i zagarnął do kasy 32 gr.

Młody wieśniak wyjął z kieszeni hubkę, krzesiwo, zapalił skręconego papierosa i opuścił sklep.

Odrzuć skierowałem rozmowę na temat niezwykłego kupna.

Okazuje się, że podobne transakcje są na porządku dziennym. Wiesz jest tak biedna, że obecnie nawet nikogo to już nie dziwi. Zapalek używa się tylko w domu do zapalania lampy, o ile oczywiście lampa jest, gdyż bardzo często zastępuje ją luzycywo. Nawet dość znaczni gospodarze, mający po 20 — 30 ha., sprokurowali krzesiwa i zapalek używają od wielkiego święta.

Teraz dzieje się jeszcze trochę lepiej, jako że stodoły są pełne i, chociaż zboże jest bardzo tanie, jednak mają przynajmniej ludzie co sprzedać.

— Ale późną jesienią, zimą, czy wiosną, sytuacja ta jest katastrofalna.

Pauperyzacja wsi czyni zastraszające postępy. Jesteś narazie jest co, lecz o kupnie wyrobów monopoliowych, kartelowych czy fabrycznych niema mowy. To też powoli-to zaczyna rozwijać się przemysł domowy.

Widać już i sporo ubrań samodzielnich, można zauważyć łapcie i t. p.

Rozgoryczenie do obecnego stanu jest powszechne i olbrzymie.

S. B.

Coś nakształt feljetonu.

Rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości, obok wielu innych refleksyj, nasuwa mi wspomnienie niedawno, bo 28 paźdź obchodzonej rocznicy 15-lecia istnienia Republiki Czesko-Słowackiej. Można byłoby w związku z dniem 11 listopada o wielu sprawach radośnych lub... nieco mniej radośnych pomyśleć — sprawach skądinąd bliźszych nam niż ta, dlatego więc właśnie teraz i właśnie przy tej okazji chcę pisać o Czechach! Dlaczego...! Przyczyn szukać nie trzeba — obecna sytuacja międzynarodowa Polski jest aż nazbyt wystarczającą odpowiedzią na pytanie: czemuż jest R.C.S. dla Polski, a zwłaszcza — czemuż była dla niej powinna? Nawiasowo dorzucę uwagę, że Stronnictwo Narodowe należało stało na tem stanowisku, że należy z sąsiadami — Słowianami utrzymywać jak najlepsze stosunki — wówczas mówiono nam, że słowianofilstwo — to bujanie w obłokach, zaś dążność do zgodnego współżycia z Rosją — to wogóle graniczy ze zdradą. Dopiera, gdy fakty dziejowe przycisnęły nas do ściany. — Ciągłe słyszmy teraz o „bratnich narodach słowiańskich”, zawiera się z Rosją pakt o nieagresji... — panowie z przeciwka! C) robicie...? Cofnijcie się parę lat wstecz, a z własnych gazetek dowiedzie się, jaka brzydka rzecz być słowianinem, a już co za bezwstyd! — otwarcie się do tego przyznawać!

Ale sytuacja się zmienia. Dzisiaj już cała Polska rozumie, że tylko zgodny front słowiańskich państw daje gwarancję, że w wypadku wojny, pochód swastyki na Wschód będzie skutecznie odparty. To jest powodem, dla którego zarówno życie wewnętrzne, jak stosunek do Polski Czech jest sprawą zawsze i wszystkich obchodzącą.

Zgóry zastrzegam się przed posądzeniem mnie o ambię wyłożenia wyczerpująco wszystkiego, cokolwiek o Czechach lub polsko-czeskich stosunkach wiedziećby należało.

Zabierali już w tej kwestji głos politycy, ekonomiści — ludzie wielkiej wiedzy i doświadczenia.

— Pozwól sobie jedynie dorzucić parę spostrzeżeń. — Wartość ich (jeżeli uznaje takowej w łaskawych oczach czytelnika znajdują) ogranicza się jedynie do tego, że nie będą one ani „Kompilacjami” ani powtarzaniem czegoś, co ktoś, gdzieś i kiedyś napisał lub powiedział. Brane one są prosto z życia i podane a la minute, zanim ostygła i straciła swoją (jedyną moze) zaletę — aktualność. A jak co i skąd? — opowiem.

Ostatnie wakacje spędziłam na włóczędztwie po Tatrach. Tak po polskiej, jak i po czeskiej stronie epotyka się sporo cudzoziemców, szczególnie Czechów.

Jeżeli przez całą „turę” nie widzi się czasem żywej duszy — to jasne, że każdy przygodnie spotkany turysta witany jest b. mile i chętnie się z nim pogawędzi na popisie. A cóż dopiero, kiedy rozdeszczy się „trzydniówka” i przyniknie człowieka w jakimś zatraczonym schronisku — niebo beznadziejnie, nuda też — wówczas międzynarodowe towarzystwo w mgniemiu oka zapoznaje się ze sobą. Po omówieniu wszystkich odbytych i projektowanych „tur”, rozmowa przybiera „wzlykie kłunek polityczny. Punktem zaczepnym, koło którego wszystko się obraca, który jest źródłem coraz to nowych pytań, wyjaśnień, komentarzy jest — „U nas to tak — a u was?” — „i pogawędka już zaczęta. Nie obchodzi się nierz bez zabawnych nieporozumień na te językowym. Jak naprzykład: już pod koniec naszej wędrówki koło Hinczewego Stawu spotkał się jakiegoś pułkownika czeskiego, z którym odbyliśmy wspólnie szmat drogi do Popradzkiego Stawu. Zawierając z nami znajomość, wspominał, że jest wojskowym i, że jest dostojnikiem, bo doszedł rangi pułkownika

W związku z napaścią p. J. M. w ubiegłym Tygodniu Akademickim” („Słowo” Nr. 303), utrzymaną na poziomie conajmniej nie liczącą się z godnością akademika, Redakcja „Ruchu Młodych” oświadcza:

Na podobne napaści, insynuacje i kłamstwa „Młodzież Wszechpolska” i „Ruch Młodych” odpowiadać nie będą.

Młodzież narodowa nigdy nie wypierała się łączności ze swoimi ideowymi poprzednikami i nadal dążyć będzie szacunkiem i zaufaniem swoich seniorów i działaczy narodowych ze starszego społeczeństwa, których w tej chwili w sposób niesłychany obrzuca się biotem kalumnijatorskich zarzutów. Cele podobnej akcji zbyt są przejrzyste, by młodzież narodowa nie zdawała sobie z nich dostatecznej sprawy i by nie potrafiła ich należyście ocenić.

Było, szczególnie dla nas Poleków, zupełnie jasnym, że kto jest pułkownikiem, ten przez to samo jest już nielada figurą, ale nasz pułkownik, co trzecie słowo wspominał, zaznaczał, podkreślał, że jest dostojnikiem, aż wreszcie stało się to zgola niesmaczne. Ten wyraźny, jakby się zdawało, nielaki naszego przygodnego towarzysza rzucił cież na interesującą i miłą skądinąd rozmowę. Po kilku godzinach rozstaliśmy się, żeby się więcej nie zobaczyć. Niedługo potem od Polaka, który znał lepiej czeski, dowiedziałam się, że dostojnik to po czesku znaczy prostopu — oficer.

Tyle o nieporozumieniach językowych. Nie przeszkadzają one ani trochę temu, że się rozmawia chętnie i dużo. W Mulmanowej Chatce — najmlszem schronisku w Tatrach — spotkaliśmy raz grupę studentów z Pragi. „U nas... — u was...? Rozmowa przeciągnęła się do późna w nocy. Głównym jej tematem był stosunek nacjonalizmu do katolicyzmu i vice versa w Czechach i w Polsce. Zaczęła się pogawędka od tego, że spytałam jednego z nich, mówiąc nawiasem, zaprzyśnionego nacjonalistę, jakiego jest wyznania?

Po chwili milczenia — wymijające: „Byłem Katolikiem...” — „A teraz?” — „Nastaje...” — „Brmi odpowiedź. Drugi i trzeci — to samo. Wreszcie czwarty przyznał się do Katolicyzmu, ale odniósłam wrażenie, że można go zaliczyć do Katolików, że się tak wyrazi, tytularnych.

Byłam ogromnie zdziwiona. Powołałam się na nasze polskie stosunki, gdzie nacjonalizm jest ściśle związany z Katolicyzmem, który jest jego głównym oparciem.

— „U nas jest wręcz przeciwnie” — odparto mi —

„Podczas, gdy u was, w Polsce, Kościół od najdawniejszych czasów był stróżem polskości, zaś po utracie wolności księża katolicki byli jej najgorliwsi bojownikami, aż do tego stopnia, że wreszcie w pojęciu każdego Polaka Ojczyzna i Kościół złączyły się w jedno, u nas, Czechów, Kościół, będący pod przemożnym wpływem niemieckim, stał się głównym nadziedziem germanizacji; a więc z chwilą, gdy Czesi zaczęli wyrzucać się z pod wpływów niemieckich, tworząc „swoje rodzimą kulturę, a potem niezależny byt polityczny — Kościół stał się antytezą patriotyzmu, ksiądz katolicki, z natury rzeczy, był wrogiem politycznym każdego, nawet wierzącego, Czechopatrioty. Teraz pogląd ten stopniowo zaciera się, ale nie może narazie być porównawczy między stanowiskiem Kościoła Katolickiego u nas i w Polsce. Wśród nas Czechów niewiele się znajdzie takiego Katolika — ortodoksu, jak wy, Polacy!” — wypalił z przekonaniem. Rozmowa przechodzi na inne tory. — „Proszę mi powiedzieć, zapytuję, jaki jest układ sił politycznych na uniwersytetach?” — Odpowiedź pada szybko, bez namysłu:

— „Przewaga lewych Zdecydowana przewaga. Potem zaraz — nacjonalistów” —

— „A... kwestja żydowska, jeżeli chodzi o uniwersytety?”

— „Kwestja ta bezwzględnie istnieje, ale przebieg ma nieco łagodniejszy, niż w Polsce, bo spora część studentów — żydów — to przyjezdni, którzy pomijając to, że jako obokrajowcy placą wyższe czesne, mado po ukończeniu studiów w Czechach nie zabierają nam chleba, bo wracają tam, skąd przybyli (lwią część do Polski) i tam, po nostryfikacji dyplomu, zabierają się do pracy zarobkowej” —

Jeszcze pogadaliśmy o tem i o owem, aż spóźniona pora zmusiła nas do zakończenia rozmowy.

Odniosłam z niej wrażenie, że Czesi, a szczególnie młode pokolenie, jest usposobione do Polski b. przyjaźnie, zdaje sobie sprawę ze wspólności interesów, jaka nas łączy — a przedewszystkiem więcej wiedzą o nas, niż my o nich.

Te wszystkie spostrzeżenia jakie przytoczyłam nie opartam na jednej tylko rozmowie. Spotkałam Czechów różnych stanów i przekonań, nieraz przez ciekawość poruszałam poraz który te same kwestje — odpowiedzi były zawsze podobne.

Na zakończenie wreszcie trochę o życiu Polaków w RCS. W schronisku w Morskim Oku spotkał się wycieczkę Polaków z Karwiny. Byli to zwykli robotnicy i tem więcej, imponowali mi swym przywiązaniem do Polski i dumą narodową. Opowiedzieli, że po długich staraniach w ostatnich wyborach burmistrzem w ich okręgu został Polak, że Macierz Szkolna pracuje doskonale, co roku na zbiorowy koszt wysyłają wycieczki do Polski. Byli już w Warszawie i nad morzem. W tym roku wybierają się do Wilna.

Myszę, że nasze miasto mile powita dzielnych Polaków, którzy na obczyźnie pamiętają o Niej.

Irena Łaskiewiczowa

Młodzież lwowska w hołdzie

S. p. St. Waclawskiemu.

W piątek młodzież lwowska złożyła hołd pamięci zmarłego tragicznie na ulicach Wilna swego kolegi śp. Stanisława Waclawskiego.

„Kurier Lwowski” tak opisuje przebieg tej podniosłej uroczystości:

„Rano o godz. 9-tej odbyło się w kościele św. Mikołaja uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Waclawskiego przy udziale olbrzymich tłumów młodzieży, która przybyła w szeregach organizacyjnych ze sztabami. Mszę św. odprawił ks. Orliński, poczem po odprawieniu egzekwji ks. prof. Klawek wezwał z ambony do odmówienia pacierza za duszę Zmarłego.

Po nabożeństwie uformował się imponujący pochód, który liczył ponad pięć tysięcy osób. Na czele pochodu kroczyli prezsi wszystkich organizacji akademickich we Lwowie z prezesem Czytelni Akadem., Blumem na czele, poczem poczet sztabarowj niośi sztandar Młodzieży Wszechpolskiej, za którym szły wszystkie lwowskie korporacje in corpore ze sztabarami. Nieprzejrzane, uformowane w czwórkach tłumy młodzieży przeszły ulicami św. Mikołaja, Zyblikiewicza, Pelczyńską i Kadecką do li Domu Techników im. St. Waclawskiego.

W czasie pochodu niezakończono żadnym incydentem, porządek na ulicach utrzymywała policja.

W Domu Techników odbyła się uroczysta akademja z okazji rocznicy śmierci śp. Waclawskiego w wielkiej sali Domu. Oczywiście, że olbrzymia część przybyłej młodzieży nie dostała się do sali, która mimo wielkich rozmiarów nie zdoła pomieścić wszystkich. W dekorowanej sali koło miejsca przydzielonego stanęły w ordynku poczty sztabarowe ze sztabarami. Akademję zagalil prezes Czytelni Akad. mgr. Blum zapraszając do przydzium duspasterza ks. prof. Klawka i prof. Wl. Tarnowskiego oraz prezesów wszystkich organizacji akademickich, poczem oddał głos b. prezesowi Bratniej Pomocy Stud. U. J. K. Rojkowi. Przemówienie mra Rojka, znakomite pod każdym względem wywołało olbrzymie wrażenie na sali, tem więcej, że mówca poruszył szereg uczuciowych momentów tragicznej śmierci śp. Waclawskiego wskazując na to, że Waclawski jako syn wsi polskiej poszedł na studia, aby móc służyć Polsce, gdy tymczasem zginął.

Zkoile mówił prezes Młodzieży Wszechpolskiej Matlachowski, który omówił kwestję żydowską, kreśląc jej historyczny zarys i obecną sytuację w Polsce oraz stanowisko młodzieży wobec niej. Mówca przemówienie swoje zakończył cytując K. H. Rostworowskiego: „Bo niema zgody, gdy w jednym kraju żyją dwa żywe narody — Pragnię im nie odbierzesz, ziemi im nie dasz. — Jeden musi ustąpić: gość albo gospodarz” —

Po obu przemówieniach prezes Blum zarządził jednogłośnie milczenie, poczem odśpiewano Hymn Młodych. — Przewodniczący wezwał młodzież do zachowania powagi i nastroju, poczem młodzież rozeszła się do domów. Do żadnych incydentów nie doszło. Ciał uroczystości miała nader poważny i podniosły przebieg świadcząc o jednolitości nastrojów młodzieży.

Na domach akademickich we Lwowie zawisły wczoraj żałobne chorągwie. Dodać należy że na mocy zarządzeń rektorów na wszystkie uczelnie panował dzień rektorski, wolny od zajęć.

Bajeczka.

Było to w pewnym kraju za górami, za lasami i rzeką. Blisko?... może daleko?... Dziś?... może przed wiekami?...

Otóż w tym kraju poprostu, zwyczajnie — mieszkała pieszkowa zgraja. Pieski — ot, jak to pieski; że się ośmielił — żywot ich nie był królewski!

Straszone kijem, Potem sutym nieco obiadku musiał wyciągać szyle, ujadąc, szczerkając, biegać wskazany śladem pod drzwiami czekać, czasami w głąb się zakradać, szukać, węszyć, śledzić, iść trop w trop przez ulice, zauki, cmentarze, pola i... (tu muszę stop). Poprostu — psia dola.

Czasami, czasami zasługa ich była duża — dostały serdeczek w nagrodę, wikt, zagrodę, czasami kijem po grzbiecie od swoich i cudzych... jak to na świecie Ot — służba

Tak było w pewnym kraju za górami, za lasem za rzeką, blisko?... może daleko?... dziś?... może przed wiekami?...

Czy to jest bajka czy prawda? tak, jak kto chce — niech wierzy; taką jest moja rada — ujadnie bez zastrzeżeń!

ALINA STANKIEWICZ.

(Dalszy ciąg „RUCHU MŁODYCH” na stronie 4-ej).

Zwiększenie Obrotów
BAJE ABONAMENT
CODZIENNEJ GAZETY HANDLOWEJ
Jedyny codzienny organ prasowy poświęcony sprawom gospodarczym, handlowym i finansowym. Informacja i wiadomości niezbędne dla wszystkich bizn. Sta-
te dokładne notowania giełdowe i towarowe. Znajdzie bezpłatnych numerów okaz-
zowych. — Wydawnictwo Agencji Wschodniej, Warszawa, N. Świat 16 tel. 521 40.

Z KRAJU.

Przygotowania do budowy pomnika Mickiewicza.

W ciągu b. m. Zarząd miasta przystąpi do robót wstępnych, związanych z zmianą kierunku jezdni i chodników na ul. Mickiewicza. Jak wiadomo, w pobliżu ul. Wileńskiej ma stanąć pomnik Adama Mickiewicza. Przeprowadzone i zakończone już badania gruntu stwierdziły, iż miejsce na budowę monumentalnego pomnika nie zostało wybrane szczęśliwie, gdyż ziemia jest bardzo rozdolniona i sprawa wielkie trudno-

ści przy zakładaniu fundamentów pomnika. W związku z tem dowiadujemy się, że kierownictwo robót umacniać będzie fundamenta za pomocą wbijania specjalnych pali. Obecnie zaś będą prowadzone roboty nad przesunięciem chodnika na teren placu Orzeszkowej. W związku z tem wycięty zostanie dwurzęd drzew, rosnących w ogródku Orzeszkowej.

DYŻURY APTEK.

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziłła P. — ul. Mickiewicza Nr. 33 (tel. 10-98); Mankowicza — ul. Piłsudskiego Nr. 30 (tel. 18-83); Narbutta — ul. 8-to Jan-ska; Sokolowskiego — ul. Lizenhau-zowska Nr. 1; Szyrwintda i Turgiela — ul. Niemiecka Nr. 15 (tel. 9-22), oraz wszystkie na przedmieściach miasta, prócz Sniapszek.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— Uroczystości Opieki Matki Boskiej w Ostrej Bramie. W ubiegłą sobotę rozpoczęły się w Ostrej Bramie uroczystości Opieki Matki Boskiej.

Nabożeństwa o godz. 8 rano i 5 wieczorem celebrował J. E. ks. A. cybiskup — M. tropolita Romuald Jabrzyński.

W pierwszym dniu uroczystości, t. j. w sobotę, do Ostrej Bramy przybyły wielkie tłumy wiernych.

Rzesze uczestniczących są tak wielkie, że zasła konieczność ustalenia głośników radiowych, by wszyscy mogli słuchać nabożeństw i kazań.

Wczoraj, dzięki niedzieli, tłumy jeszcze bardziej wzrosły. Ludność ustawiła się w Ostrej Bramie wzdłuż ulicy, zajęła chodniki, plac przy kościele św. Teresy i zaległa ul. Ostrobramską prawie aż do Sali Miejskiej.

Przedwczorajsze i wczorajsze nabożeństwa były transmitowane przez radio.

Uroczystości potrwać tygodni. Zakończenie nastąpi w nadchodzącą niedzielę.

Z MIASTA.

— Poświęcenie tablicy pamiątkowej ku czci powstańca. Wczoraj na cmentarzu ewangelickim odbyło się w obecności przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych poświęcenie tablicy pamiątkowej b. porucznika wojsk rosyjskich, Władysława Nikolaja, który przeszedł do powstania styczniowego i wzięty do niewoli został rozstrzelany na placu Łukiskim w 27 roku życia.

— Remont murów Franciszkańskich. Przed kilku dniami rozpoczęto odremontowywanie murów Franciszkańskich, które oddawna wymagały już gruntownej restauracji. W związku z temi robotami ziemianie zostało przejęcie przez ogródek Franciszkański na zauf. Lidzki.

— Trudności walki z żebractwem. Dzięki energicznie przeprowadzanej ostatnio akcji usuwania żebraków, ilość żebrzących w śródmieściu nieco się zmniejszyła. Mimo to, zwłaszcza na ul. Mickiewicza, jest ich bardzo wielu. Wobec przepelnienia przytułków lokowanie żebrzących

dzieci nastęrcza wiele trudności i z tego powodu walka z żebractwem wśród dzieci jest bardzo trudną do zrealizowania.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Wydział opieki społecznej wyczerpał wszystkie środki. W związku ze zbliżającym się sezonem zimowym ilość petentów w miejskiej opiece społecznej bardzo znacznie wzrosła. Obecnie prawie codziennie wydział opieki musi zafakować przeszło 150 wszelkiego rodzaju: podań petentów, proszących już to o wsparcie czy zasiłek, już to o pracę. Niestety większość tych spraw załatwia na jest negatywnie, gdyż miasto dawno już wyczerpało kredyty de- sygnowane na pomoc biednym i bezrobotnym. Deficyt wydziału opieki społecznej w sensie przekroczenia prelinimowanych kredytów sięga już sumy blisko 100.000 złotych. Sytuację tu znacznie pogarsza fakt wstępującej stale liczby ekmisj mieszkan- kaniowych. Dotychczas magistrat najczęściej przychodził z pomocą bezdomnym przez opłacanie komorne- go za pierwsze miesiące w nowym mieszkaniu, obecnie pomoc ta stosowa- na jest jedynie w wyjątkowych okolicznościach.

Starania władz miejskich o przy- dział jakichś kredytów nie były miały pozytywnego rezultatu i w związku z tem działalność miejskiej opieki społecznej kurczy się coraz bardziej.

— Zabrakło klinieru. Pierwotny zamiar magistratu wyłożenia klinier- kiem całej ulicy św. Jankiej nie został niestety zrealizowany. W trak- cie robót stwierdzono dopiero, że dla wyłożenia całej ulicy zabrakło klinier- u. W związku z tem kilkadziesiąt metrów brakujących do wylotu ul. Uniwersyteckiej wyłożono zwyk- łym kamieniem.

Ruch kołowy na ul. św. Jankiej został już otwarty.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— Ważne zebranie członków Chrz. Zw. Zaw. Szewców (sekcji chalupińców) odbyło się dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Metropolitalnej Nr. 1.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— 5765 bezrobotnych w Wil- nie. W ciągu ubiegłego tygodnia bezrobocie na terenie Wilna zwiększy- lo się o 35 osób. Obecnie podług prowizorycznych obliczeń w Wilnie znajduje się 5765 bezrobot- nych, przyczem gros stanowią nie wykwalifikowani robotnicy fizyczni.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— Z konwentu Batoria. Skład Prezydium konwentu Batoria na se- mestr zimowy roku akad. 1933/34 jest następujący: Prezes kłt. Jozef Stefan, wiceprezes kłt. Nuszel Kazi- mierz, sekretarz kłt. Obieziński Marjan, olderman kłt. Szczęsnowicz Marjan.

— Chór akademicki. Próba od- będzie się dziś, 13 b. m. o godz. 8-iej w Ognisku akademickim (Wiel- ka 24). Ze względu na bliskie wystę- pię choru obecność wszystkich człon- ków konieczna.

SPRAWY SZKOLNE.

— Kursy melioracyjno - mierz- nico-drogowe uruchomiło Tow- rzystwo Kursów Technicznych w Wilnie. Zapisy przyjmuje i informa- cji udziela kancelaria Kursów w godz. 17—19. (Wilno Holendernia 12)

Teatr i muzyka.

— Teatr miejski Populanka. Dziś, o go- dzinie 8 wiecz. jedno z ostatnich przedsta- wień „Fraülein Doktor” — po cenach zniżo- nych.

— „Dziady” W końcu przysięgła tygodnia Teatr na Populance daje premj- erowdzielę mickiewiczowskiego „Dziady” w nowej inscenizacji Leona Schillera.

— Teatr muzyczny „Lutnia”. „Czar- walcu” po cenach zniżonych. Dziś operetka O. Straussa „Czar walcu”.

— „Pod Białym Koniem”. Codziennie odbywają się przygotowania pod kier- twem reżyserskim M. Tatrzańkiego z ostatniej nowości scen zagranicznych oryginalnego u- tworu muzycznego Benatniego „Pod Białym Koniem”. Operetka ta otrzyma całko- wicie nową wystawę sceniczną.

— Teatr Objazdowy — 13 b. m. w Mo- łodecznie, jutro 14 b. m. — w Smorgonjach „Piorun z jasnego nieba” — St. Kiedrzyń- skiego.

— Teatr-Kino Rozmaitości. Dziś (pocz- seansów o godz. 4-iej) film p. t. „Dama kier”. Na scenie wesoła aktorka „Kajcio się że- ni”.

POLSKIE RADIO WILNO.

Poniedziałek, 12 listopada 1933 r. 7.00. Czas. muzyka. 11.30. Przegł. pra- sy. 11.45. Muzyka z płyt. 11.57. Czas. 12.05. Muzyka, kom. meteor. 15.40. Utwory de Falla (płyty). 16.00. „Trochę o inteligencji poganskiej” — pogad. 16.10. Koncert dla młodzieży (płyty). 16.40. Francuski. 15.55. Koncert. 17.35. Sylwetki akad. Literat. IV — „Wacław Berent”. 17.50. Odc. pow. 18.20. Recital fortepianowy. 19.25. „Pieśni i muzyka ludu Wielkopolskiego” odczyt. 19.45. Wileński kom. sportowy 20.00. „Udział Polski we współpracy międzynaro- dowej” — odczyt. 20.15. Operetka („Książ- niczka dolarów” — Falla). „W krainie mchów i jezior” — lej. 22.15. Muzyka taneczna. 23.00. Kom. meteor.

Wtorek, dnia 14 listopada 1933 r. 7.00. Czas. Muzyka. 11.30. Przegł. pra- sy. 11.45. Muzyka z płyt. 11.57. Czas. 12.05. Muzyka, kom. meteor. 15.40. Utwory de Falla (płyty). 16.00. „Trochę o inteligencji poganskiej” — pogad. 16.10. Koncert dla młodzieży (płyty). 16.40. Francuski. 15.55. Koncert. 17.35. Sylwetki akad. Literat. IV — „Wacław Berent”. 17.50. Odc. pow. 18.20. Recital fortepianowy. 19.25. „Pieśni i muzyka ludu Wielkopolskiego” odczyt. 19.45. Wileński kom. sportowy 20.00. „Udział Polski we współpracy międzynaro- dowej” — odczyt. 20.15. Operetka („Książ- niczka dolarów” — Falla). „W krainie mchów i jezior” — lej. 22.15. Muzyka taneczna. 23.00. Kom. meteor.

KRONIKA POLICYJNA.

— Wścielele w lesie Ponar- skim. W lesie Ponarskim wczoraj na jednej z sosen ujawniono wiszą- cego mężczyznę, lat około 50, ubra- nego dość elegancko. Przy zwłok- ach nie znaleziono żadnych doku- mentów.

Władze policyjne wszczęły do- chodzenie.

Wydziele szych wystawowych. W skle- pie Kaca przy ul. Wileńskiej wybito szybę reklamową. Wybito również szklaną rekl- amę w sklepie Kłobuckiego przy ul. Zamko- wej.

Jako sprawce zatrzymano niejakiego K. Malczunisa, Wileńska 36.

RUCH MŁODYCH.

(Dalszy ciąg ze strony 3-iej).

Wrażen „sobótkowych”

ciąg dalszy.

Ciągle słyszymy narzekania ra „ta na- sza Wilna”. Trudno. Jak ktoś bardzo się uprze to zawsze znajdzie punkt zaczepienia do krytyki. Ale już, jeśli chodzi o tańce — pożałuj Boże co opowiadał! Co prawda muszą wyznać, że i ja nie miałam dotychczas zbyt wyso- kiego mniemania o zdolnościach choreogra- ficznych Wilna, a raczej Wilnian. — Tym- czasem samo życie wykazało mi jasrawie moją pomyłkę.

Co tu mówić o zdolności ach, — gen- jusz choreografii tańczy ponad Wilnem w baletkach bez sprężyn! (Cale szczęście, że „nad Wilnem” — bo inaczejby s-bie nogi po- lamal na naszych brukach). Pomyśleć tyko: Świat kłopotal się, męczył, lamal sobie głowę, wymyślał nowe tańce — Wilno nie, Charlestone, black - boton, bananas, rumba, tangomilla, lub co chcecie — Wilno nie. I oto wszystko przeszło jak maseł świeca- cęcić — jeden karnawał — i zapadło w mrok zapomnienia.

Aż wreszcie obudziło się Wilno... „i zaryczał lew...” a mieszkaniem jego oka- zało się Ognisko Akademickie.

Wybierając się na zwykłą Sobótkę nie spodziewałem się niczego nadzwyczajnego. A tymczasem...

Nie nie zapowiada nadzwyczajnej gra- akcji — clou wieczoru. Orkiestra gra od- wiedzna melodie, jakieś „czy pozwoli pa- na Krysiu...”. Na twarzach zbranych ani śladu odświętnego nastroju, zaledwie prze- blyski zainteresowania. Pary ustawią się: — jak zwykle — trochę mundurowi, przeważnie czar, jeden jasny gau'tur spor- towy; pleć (tak zwana) piękra przeważnie z Prawa, nieco Humanistyki, Sztuk pięk- nych, kilka panienek z Instytutu Turcoki- go (ul. Wileńska Nr. 4)...

Galeria nie tańczących formuje się pod ścianami... Ze stukiem, trzaskiem, tupo- niem, hałasem wszystkie pary ruszają z mie- scja jak tabun splotzonych mustangów. Pa- nowie przypytują, przysiadają, podskakują do góry na pół metra, rozpędzają się, by za- trzymać nagle w miejscu na chwilę i groź- nem spojrzeniem potoczny doktor. Panie ze spuszczonej oczyma biegną skromnie za nimi, gubiąc takt i obcasy (czasami nawet cały pantofelek zostaje na drodze).

Wkótce pot leje się strumieniem z czo- la tańczącym. Tu można podziwiać poświę- cenie panów (i mówią jeszcze, że Wilnian- nom brakuje kurtuazji względem dam!). Zadyszani, zmęczeni, goniąc resztkami sił, gdy wytrzeszczone oczy i z trudem oddech chwytający płuća świadczą o najwyższym wysiłku — oni jeszcze z gracją ujmują jedną ręką dłoń damy, drugą puszczają w mechaniczny, nieustanny ruch i rzęd jej no- sikiem. (To zastępstwo wachlarza, czy wen- tylatora ma niestety swoją stronę, jeśli wyżej wyniesiony nos jest przypadkiem zbyt wielki może, się zdarzyć... zderzenie). Po kilkakrotnym trzymalnym obiegnięciu sali zdyszane pary zatrzymują się i dodają wzajemnie siły i ducha bojowymi okrzyka- mi, w rodzaju tych, którei wyoławało się plamię Tarzana z pewnej popularnej „perly literatury wszechświatowej” według skrom- nego określenia „eklamy”.

Podłoga trzeszczy, tańce-ze sapia jak parowóz, pot spływający ze skroni pusje piękne malowidła, kurz wodzi się tumanem pod sufit. Biegi, koki, wierzgania, halobce. Podobno ktoś komuś nastąpił na rękę, po- dobno ktoś obcasem rozbił głowę sąsiado- wi, ktoś wjechał w rozpędzie na ścianę, ktoś zwichnął szczękłę na progu. (O pospo-

Prawo a życie.

Epokę rządów pomajowych cha- rakteryzuje między innymi wielka ilość wydanych ustaw i rozporząd- zeń. Wprawdzie znawcy nie z wiel- kim entuzjazmem odzywają się o ja- kości tej roboty, a już wydzwiżyć się nie mogą pośpiechowi, jaki towarzy- szy tej z natury rzeczy poważnej ro- bocie — ale sanacji chodzą zawsze o efekt zewnętrzny, który w tym wy- padku przeważa się w ilości.

Nie będę tu mówił o kilkakrotnej nowelizacji prawa, o ustroju sądów i kodeksie postępowania karnego, ani o licznych modyfikacjach procedury cywilnej skutkownością jeszcze przed wprowadzeniem w życie, ani o ustawach dotyczących uniwersy- tetów, bo były one dostatecznie skrytykowane przez kompetentne czynniki, chciałbym jedynie podać parę migawek z odcinka uniwersy- tekckiego na temat niniejszego arty- kuliku.

Dwa lata temu pewien student prawa zachorował w czasie egzami- najnym, z tego powodu nie przysłał pił do paru egzaminów, co w konse- kwencji pociągnęło za sobą zostanie na drugi rok. Decyzja powyższa zo- stała powzięta przez wydział na mo- cy obowiązujących przepisów. Stu- dent jednak czując się pokrzywdzo- ny, odniósł się do ministerstwa W. R. i O. P. L... czekał odpowiedzi.

Odpowiedź nadeszła przychylna, pozwolono mu zdawać, ale w... maju następnego roku akademickiego.

Według nowej ustawy o szkołach akademickich, Rektora wybierają przedstawiciele Wydziałów. Naj- pierw więc trzeba wybrać tych przedstawicieli. Otóż w ubiegłym roku akad., otrzymali w tej materii poszczególne wydziały szczegółową instrukcję od p. ministra, która jed- nak była tak skonstruowana, że pro- fesorowie prawa dobrych parę go- dzin głowili się, aby odgadnąć o co chodzi autorom instrukcji.

Wtem zmiądzłemu odciśnię, złamaniu ręki, lub obcasu nawet wspominać nie warto). Po- dobno pogotowie zabrało oiały tańca i własnego temperamentu podobno... żeby i włosy koszmami wynoszono, podobno... ale są to wiadomości niesprawdzone.

Ja osobicie znalazłem się poprostu oszołomiona tym widokiem. Nie znam, niestety, nazwy tego wspaniałego, żywiłowego tań- ca. Ze względu na to, iż przypomina on har- ce stada młodych cieląt, rozbrzykanych na zielonej łące, proponowałabym nadać mu nazwę „brykany”, lub „wierżgany”, na wzór dawnej nazwy „chodzonego”. Mino to od- daje chociaż w części całą pośniosłość, grację, a przylem żywiłowość tego tańca. Wileńsian! możemy być dumni!

Ma Wiedeń Valsette? my mamy „wierż- ganego”!

A. Skankiewicz.

Zniżki kolejowe na o-tatnie wy- kacje dla studentów wydane zostały zgodnie z rozporządzeniem ministra z ważnością do 1 września, w tydzień jednak potem sprolongowano je do 20 września, by wreszcie w połowie lipca prekluzyjny termin ich ważno- ści przesunąć na 9 października opie- wało trzecie z kolei w tej materii roz- porządzenie ministra.

Dotychczas rok akademicki za- czynal się u nas 1 października, a warunkiem jednak, że na niektórych wydziałach jak np. na prawie, w dro- dze zwyczaju, pierwsze wykłady za- czynaly się dopiero w połowie mie- siąca.

W tym roku mieliśmy rozpocząć naukę już według nowej ustawy, t. j. 1 września i to na wszystkich wydziałach, ale wkrótce się pomiar- kowano i w końcu lipca wyszło roz- porządzenie p. ministra, że wpraw- dzie rok akademicki zaczyna się 1 września, ale... wykłady 9 paździer- nika!

A co przyniosła rzeczywistość? Niekiedy wydziały jak np. farmacja rozpoczęły zajęcia zaraz w pierw- szych dniach października, bo za- czynając 9 nie zdążyłyby przeobro- dzić kursu, a inne tak np. prawo rozpo- częły w połowie miesiąca, czyli wszystko jak dawniej...

Co innego ze stypendjami. We- dług dawnej ustawy o stypendjach akademickich, poszczególne Dzieka- naty w drugiej połowie października przyjmowały podana o sty- pendium, w połowie listopada stu- dentom wypłacono już stypendja.

W tym roku jest cicho — cho- dzi zbliża się połowa listopada. Mno- gowie obowiązują teraz nowa usta- wa stypendjalna, do której p. mini- ster W. R. i O. P. nie wydał jeszcze rozporządzenia wykonawczego. A ponieważ według nowej ustawy pro- cedura przyznawania stypendjów jest tak znacznie dłuższa, że decy- dować o nich będzie ministerstwo więc jak dobrze pójdzie, to w po- łowie grudnia, a więc o cały miesiąc później rozstrzygnie się w tym roku sprawa podziału stypendjów.

WOLNOŚĆ NAUKI JEST DOWODEM KULTURY PANSTWA!

Nowe władze konwentu Conrada.

Na konwencie wyborczym w dniu 10 bm. dokonano wyboru władz Kor- poracji na rok akad. 1933/34 w skła- dzie następującym:

Marszałek — Cłt. Kwieciński Władysław; Wice-Marszałek — Cłt. Wenick Witold; Bakalarz — Cłt. Nowakowski Jerzy, Kanclerz — Cłt. Kolendo Władysław; Podskarbi — Cłt. Masłowski Wacław.

Komisja Rewizyjna: Przewodni- czący — Cłt. Suroż Włodzimierz; Członkowie: Cłt. Swiderski Franciszek; Cłt. Lisowski Jan; Cłt. Pycel Ryszard. Lokal Korporacji mieści się przy ul. Sawicz 11 m. 4-b.

TEATR - KINO ROZMAITOŚCI SALA MIEJSKA — Ostrobramska 5

Dzisiaj. Kulisy życia szulerów ukazuje najwspanialszy przebój sezonu „DAMA KIER” z CAROLI LOMBARD i CLARK GABLE. NA SCENIE. KAJTUS SIĘ ŻENI — komedia Bebrażskiego z Janką Borkowską, E. Sciborową, St. Janowskim i B. Borskim. Ceny miejsc: Balken od 25 gr., Parter od 50 gr. Początek o g. 4, 6, 8 i 10,45 w niedzielę o 2-iej.

Dzisiaj. to samiec, a ta mniej- sza to samieczka. — A czemu to jest samiec? — pyła czer- lona Jacek. — Bo on nie będzie miał miodych, a samiec- ka będzie miała miod- objaśnia ofiarodawca. Pod koniec wakacji na letnisko zjechała cło- cka, leciwa panna, której dzieci jeszcze nie znały. Rezolutna Basia pokazu- jąc cłoci swe lalki pyta: — A czy cłocia też ma dziec? — Nie dziecko. — A będzie cłocia mia- la? — Nie, Basia. Jacek bierze Basię do kąta i tłumaczy: — Widzisz — ona jest „samiec”.

Pod gazem, Do posterunkowego przed dworcem Głównym podchodził jegomość od którego na trzy met- ry zalegał dysziarnia. — Pa. panie władze która godzina, bo mi zegarek się zawluszny? — Szósta, panie. — Szósta rano czy szósta wieczór? — Rano. — Wczoraj rano i dzi- siaj rano?

Praca. Znana Krawcowa z wie- loletnią praktyką przy- nuje wszelkie obstałki kł. Wykwintne sycie ubrań damskich, dziecin- nych i bielizny Lwowska 55 m. 3. Ceny najniższe gr2.

PAN Dział ostatni dzień! Mussolini

Dział ostatni dzień! „Człowiek który Serce” Dla młodzie- ży dozwolony „Pożegnanie z Bronią” w któ- rym odwarza WIEKOPONNĄ KRACJĘ. GARY COOPER

Osoba w średnim wieku poszukuje paandy do wszystkiego w b. dobrą gotow. niem. Może być wcz. lub g. wiecz. Pi- śmienca św. Michalski 12 m. 3 od 12—2-iej gr2.

Podobno, w d. e. przyszłemu, na grze- cności nikt nie traci. — Tak, proszę jednak spróbować i podpisać weksel grzesnościowy

Osoba w średnim wie- ku skromnych wymaga- niach poszukuje jakiegokol- wiek pracy umięjącej gotow- ą gospodarstwa domow- ą lub do dzieci. Chętnie na- wyjad. Referencje po- ważne. Wiadomość w Redakcji Dz. Wil. pod I. G. 2275-3

HELIOS Dział premiera. Nadzwyczajny atrakcyjny program. Niezapomniana „KOBIETA z BOCZNEJ ULICY” Irena DUNNE

Dział premiera. Nadzwyczajny atrakcyjny program. Niezapomniana „KOBIETA z BOCZNEJ ULICY” Irena DUNNE

Pragnącej zamieszkania w suchej, zdrowej i cie- chej miejscowości, 3 po- kojowe mieszkanie z kuchnią lub pojedyncze pokoje. Odległość od Wilna 25 km. Warunki komunikacyjne dogodne. Zyczącym pełne utrzy- manie lub obiady. Miesz- kanie nadaje się na sklep handlowy. Dowie- dzieć się: Wilno, Kijow- ska 25 — 16. 2165-3

Podobno, w d. e. przyszłemu, na grze- cności nikt nie traci. — Tak, proszę jednak spróbować i podpisać weksel grzesnościowy

Osoba w średnim wie- ku skromnych wymaga- niach poszukuje jakiegokol- wiek pracy umięjącej gotow- ą gospodarstwa domow- ą lub do dzieci. Chętnie na- wyjad. Referencje po- ważne. Wiadomość w Redakcji Dz. Wil. pod I. G. 2275-3

CASINO Dział ostatni dzień. Spieszcie ujrzeć pogodną, beztroską, brawurą humorem komedje

Dział ostatni dzień. Spieszcie ujrzeć pogodną, beztroską, brawurą humorem komedje „SYN MIMOWOLI” z Annabelą i Prejeanem. Jutro premiera, Superfilm ostatniej doby „SZALONA NOC”.

Podobno, w d. e. przyszłemu, na grze- cności nikt nie traci. — Tak, proszę jednak spróbować i podpisać weksel grzesnościowy

Podobno, w d. e. przyszłemu, na grze- cności nikt nie traci. — Tak, proszę jednak spróbować i podpisać weksel grzesnościowy

Podobno, w d. e. przyszłemu, na grze- cności nikt nie traci. — Tak, proszę jednak spróbować i podpisać weksel grzesnościowy

Student Lekcji specjalnie matematyki i fizyki udzielam warunki dogodne Trocka 19 m. 4. gr4

Student Młoda rutynowana na- uczycielka - wychowaw- czyni wyjedzie do dzieci od lat 7 — 10 z przygo- towaniem do 1 kl. gimn. Świadectwa i referencje poważne. Wielka 27-3 od g. 12—2. gr2

Kupno Sprzedaż Okazyjnie z powodu wy- jazdu sprzedaje się ma- szyna gabinetowa, cen- tralna „Singer” w do- brym stanie ul. Targowa 9 m. 8. 2264

Kupię szalę na ubranie niedużą. Ołerty w „Dz. Wileńskim” pod „Szafa” Wymienić cenę. Sprzedaje się Bekiesz- ka a białych brankach berdo tania. Ul. Zwir- wa Góra 7 m. 3. gr4

Samiec (Autentyczny) Jacek i Basia bawili z mamą na letnisku Go- spodarz, u którego mie- szkali, polubił dzieci i podarował im perkę kró- lówką. — Ten duży — mówił

Obiady domowe zdrowe i tanie (jarskie na 7a mówienie) Królewska 5 — 3 (na piętrze). W sądzie. Sędzia: Powładzie, zeście Kowalskiego kilka

Podobno, w d. e. przyszłemu, na grze- cności nikt nie traci. — Tak, proszę jednak spróbować i podpisać weksel grzesnościowy

DRUKI PILNE! BILETY WAPROSZENIA BROSZURY AFISZE WYKONAWA DUKARNIA A. ZWIERZYŃSKIEGO Mostowa ul. Nr.1. Telefon 12-44. CENY NISKIE